

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu 1.10
na prowincyi:
rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 8 zł. 80 ct. „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1.85 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 zł.
Różniennych doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

	We Lwowie:	Na prowincyi:
wydania rannego	2 ct.	3 ct.
wieczornego	3 „	4 „
oba wydania razem	4 „	5 „

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“
L w ó w, ulica Chorażczyńska 1. 17.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Krwawe wypadki we Włoszech.

Rzym, 11 maja. Groźne rozruchy wynikły w Neapolu. Oto szczegóły:

Około południa grupa studentów zebrała się w uniwersytecie, ażeby urządzić manifestację. Wyruszyła ona następnie do dzielnicy portowej i tam połączyła się z burzliwymi żywiołami ludności. Policja rozpedziła wprawdzie manifestantów, ale ci zbrali się na nowo.

Wielu burzycieli, uzbrojonych w laski, usiłowało zmusić robotników z fabryki de Luca do zawieszenia pracy. I tych rozpedziła policja.

Inna banda, złożona z 700 manifestantów, została rozpedzona w dzielnicy Ocudino. Tutaj dwaj policjanci i żołnierz zostali zranieni kamieniami. Trzy osoby aresztowano.

Manifestanci uciekli wtedy do dzielnicy portowej, przewrócili dwa tramwaje i usiłowali wznosić barykady. Gdy jednak wojsko wystąpiło, znów się cofnęli. Tymczasem na ulicach robiło się coraz goręcej. Tłum zajął ulice. Znow przewrócono dwa tramwaje; tłuczono szyby i łamano latarnie.

W Concordia manifestanci obrzucili oddział żołnierzy kamieniami, a ci ostatni dali ognia. Jedna osoba została zabita.

Wieczorem poczęły się gromadzić nowe masy ludu. Tłum przystąpił do rabiania drzew i słupów od światła elektrycznego. Dało się słyszeć kilka wystrzałów pistoletowych, przyczem trzej żołnierze i delegat policji odnieśli rany. Wojsko wtedy zmuszone było dać ognia i zraniło trzech uczestników zaburzenia. Znow wiele osób aresztowano.

Nie dość na tem. Inne gromady rokoszan usiłowaly na placu przed dworcem kolejowym i w Bergo di Loreto wznosić barykady i podpaliły szpital, ale w końcu zostały rozproszone.

Komendant dywizji armii w Neapolu gen. Malacria został mianowany nadzwyczajnym komisarzem królewskim z najszerszymi pełnomocnictwami. Zadaniem jego przywrócić spokój.

Berlin, 11 maja. Podróżni, którzy przybyli tu z Medyolanu, opowiadają straszne rzeczy o walkach ulicznych, które się tam toczyły. Wojsko strzelało w sam gęszcz tłumu, z dachów padały strzały, waleczono nawet w domach. Przy powstańcach znaleziono wiele broni. Przy Porta Montforte krwawa walka trwała cztery godziny. Główna kwatery powstańców znajdowała się w klasztorze Kapucynów. Wojsko musiało zdobywać szturmem klasztor, do którego przedtem strzelano z armat. Około 200 osób zostało zabitych, więcej jeszcze jest rannych. Z liczby tych ostatnich wielu zmarło. W piwnicach klasztoru znaleziono 28 mnichów, których uwięziono. Naturalnie, wieści te przyjmować należy z rezerwą.

Rzym, 11 maja. W Luino wczoraj i onegdaj trwały groźne zaburzenia robotnicze. Strzelano do tłumu. Parę osób zostało zabitych, kilka rannych.

W Mesynie rokoszanie połamali latarnie gazowe, wybijali okna, usiłowali rabować sklepy. Właściciel wędliniarni strzelał do tłumu. Cztery osoby ranne. Wielu uczestników zaburzenia aresztowano.

W całym okręgu 8-go korpusu armii, a mianowicie we Florencyi, Livorno, Pizie, Sienie, Massa, Arezzo, Grosseto, Spezii, ogłoszono wczoraj stan obłężenia.

W Medyolanie panuje spokój.

Berlin, 11 maja. Z Rzymu donoszą, iż księżę Sasko-Meiningeński razem z wielu innymi gośćmi opuścił Luino, w obawie niemiłych następstw zaburzeń.

Medyolan, 11 maja. Osservatore Cattolico został skonfiskowany. Dyrektor pisma opat Albetrario otrzymał ostrzeżenie.

Medyolan, 11 maja. Biskup i dwaj prałaci zaofiarowali generałowi Bava swą pomoc w uspokajaniu umysłów. Onegdaj aresztowano na ulicach 30tu mnichów. W nocy panował spokój. Od rana wczoraj pracowano we wszystkich warsztatach.

Rzym, 11 maja. Depesza generała Bava, wysłana wczoraj przed południem z Medyolanu do prezydenta ministrów, zapewnia, iż miasto i przedmieścia zupełnie są spokojne. Ludność powróciła do zwykłych zajęć.

Berlin 11. maja. Biuro Wolfa otrzymuje z Lugano następującą depeszę: Położenie w Medyolanie prawie wcale się nie polepsza. Kolejowcy straszą

i zajmują dworzec centralny w Medyolanie. Komunikacja kolejowa na przestrzeni Chiasso-Medyolan przerwana.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

London, 11 maja. Daily News zapewnia, że jeden z dyplomatów angielskich wyraził się w sposób następujący: „Przyszłość Manili stanowi jedną z kwestyj najważniejszych dla Wielkiej Brytanii w obecnej kampanii. Jeżeli, jak przypuszczają, jest zażęciem zmiarem Stanów Zjednoczonych zbliżyć się do Wielkiej Brytanii w polityce na dalekim Wschodzie, to niewątpliwie Unia amerykańska, zawładnąwszy Manilą, zatrzyma ją i nie odda powstańcom. Anglia w Hong Kong i Wei-hai-wei, Amerykanie w Manili, Japonia na Formozie mogą postawić czoło wszelkiej europejskiej kombinacji w Chinach i zapobiedz polityce tak zwanej „otwartych drzwi“ na dalekim Wschodzie“.

Waszyngton, 11 maja. Departament marynarki otrzymał telegraficzną wiadomość, iż hiszpańska eskadra atlantycka powróciła do Kadyksu(?)

Waszyngton, 11 maja. Admirał Dewey, zwycięzca na Filipinach, oprócz innych odznaczeń, otrzymał złoty medal za zasługi dla ojczyzny. Przed nim w Stanach Zjednoczonych medale takie otrzymało zaledwo 13 ludzi.

Hong Kong, 11 maja. Adm. Dewey donosi z Manili, że ma węgla i żywności na cały miesiąc.

Waszyngton 11. maja. Pięć tysięcy ludzi odjeżdża w tym jeszcze tygodniu na Filipiny, na pomoc Deweyowi.

Madryt 11. maja. Podług raportu generalnego kapitana wysp Filipińskich, Augustiego, ogółem podczas walk w Cavite i pod Manilą zginęło 618 Hiszpanów. W tej liczbie znajdują się i ci, którzy utracili życie wskutek strasznej eksplozji w arsenale. W Manili znajduje się około 1.000 majątków ze zniszczonych statków.

Madryt, 11 maja. Władze zajmują się w sposób jak najbardziej wyczerpujący sprawą zaopatrzenia kraju w środki żywności, ponieważ obecne zapasy zboża zostaną wyczerpane przed upływem miesiąca. Przedsięwzięto środki w celu sprowadzenia zboża z zagranicy.

Madryt, 11 maja. Z Alicante donoszą: Manifestacje i zaburzenia z powodu drożyzny chleba przybrały tutaj groźny obrót. Burzyciele podpaliли budynek urzędu konsumcyjnego i zrabowali magazyny zboża.

Madryt, 11 maja. Wybuchły znowu groźne zaburzenia w Gijon. Zarządzono stan obłężenia.

Madryt, 11 maja. Rada dyrektorów Banku hiszpańskiego uchwaliła żądać od rządu, aby ograniczył cyrkulację not kredytowych do maximum 2.500.000.000 pesetów.

New York, 11 maja. W mieście rozeszła się pogłoska, że szpiedzy hiszpańscy chcą wysadzić w powietrze wodociąg w Croton, zaopatrujący miasto i cały półwysep Manhattan w wodę. Stu ludzi postawiono na straży wodociągów.

Petersburg, 11 maja. Minister marynarki przeznaczył porucznika okrętowego księcia Lievena do towarzyszenia podczas obecnej wojny operacyom wojennym na morzu po stronie floty amerykańskiej, a kapitana fregaty Murawiewa po stronie eskadry hiszpańskiej.

Wiedeń, 11 maja. Cesarz odjechał wczoraj po południu do Budapesztu.

Wiedeń, 11 maja. Prezydent ministrów hr. Thun i austriacki minister skarbu Kaizl wyjechali do Budapesztu na posiedzenia delegacyjne.

Wiedeń, 11 maja. Chlumecy zaprosił wiernokonstytucyjnych członków Izby panów i delegatów niemieckiej opozycji na wspólną naradę w celu osiągnięcia porozumienia co do wspólnego postępowania w delegacji. Nie ma jednakowoż nadziei na pomyslny skutek konferencji.

Wiedeń, 11 maja. Właściciele restauracji i lokali gościnnych w okolicy wystawy jubileuszowej chcą urządzić strejk, ponieważ dyrekcya żąda, ażeby zamykali swe lokale o godz. 12 w nocy. Powiadają oni, że wydali na budynki półtora miliona zł. i muszą pobankrutować, jeśli będą zamykali swe zakłady tak wcześnie. Wysyłają deputację do dyrekcji wystawy, jeśli jednakowoż otrzymają odpowiedź odmowną, zobowiążali się wszystkie lokale zamknąć i strejkować.

Budapeszt 11. maja. Nansen miał tu wczoraj wykład w wielkiej sali Tow. geograficznego. Przyjmowany był nadzwyczaj owacyjnie. Towarzystwo geograficzne ofiarowało mu wspaniały wieniec

laurowy. Potem w jednym z klubów odbyło się świetne przyjęcie na cześć Nansena.

London 11. maja. Zapewniają tutaj, że ewakuacja Wei-hai-wei przez Japończyków rozpocznie się d. 20. b. m.

Petersburg, 11 maja. Nowosti przyłączają się do głosów angielskich co do wyemancypowania Europy z zależności od Ameryki pod względem zaopatrzenia w zboże i utworzenia w Europie państwowych zapasów zboża. Gazeta petersburska powołuje się na wielkie straty, jakie Europa ponosi wskutek spuszczenia się na Amerykę — i wskazuje na pożytek dla gospodarstwa krajowego z zakupów zboża na skład przez państwo. Pozwoli to sprzedawać zboże w czasach potrzeby po cenach normalnych i zatakuje wyzysk spekulacji. Rządy muszą wnet chwycić się tej myśli, ażeby ustrzedz swe kraje przed plagą głodu, która stanowiłaby niesłychaną anomalię w ucywilizowanej Europie.

Konstantynopol, 11 maja. Wysoka Porta odpowiedziała na notyfikację mocarstw, że przyjmuje do wiadomości warunki ewakuacji Tessalii i prosi o spowodowanie Banku otomańskiego do wypłaty odszkodowania wojennego. Dalej powołując się na swe umiarkowanie, okazane podczas wojny, Porta przypomina mocarstwom ich obietnice, że całość i zwierzchnictwo Turcji zostaną zachowane na Krete i prosi o rychłe rozpoczęcie akcji w celu organizacji zarządu na wyspie.

Depesze handlowe.

Wiedeń, 11 maja. Przy zamknięciu wczor. giełdy porannej. Alpejskie Towarzystwo górnicze 170.25, Węgierskie akcje kredytowe 385.50. Akcje anglo - austriackie 158.50. Akcje banku Union 296.50. Akcje kolei południowej 72.87. Losy tureckie 60.30. Akcje kolei państwowej 358.—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 295.50. 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 98.40. Akcje tytoniowe 131.—. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97.70. Akcje kolei Elbetal 263.—. Akcje banku dla krajów koronnych 229.75. 4-procentowa węgierska renta złota 120.90. Akcje banku związkowego 267.50. Węgierska renta papierowa 99.25. Kredytowe ziemskie 469.—. Kredyty 358.50. Rimamurania 254.—. Rubel papierowy 1.28.—. Usposobienie bez tranzakcyi.

Wiedeń, 11 maja. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 357.62. Węgierskie akcje kredytowe 385.—. Anglobank 158.50. Bank związk. 268.50. Union 296.50. Laenderbank 229.75. Staatsbahny 357.62. Lombardy 73.—. Kol. Elbetal 262.50. Kol. półn. zach. 248.50. Tytoniowe 130.—. Rima Murania 254.—. Alpejskie 169.50. Renta na maj 102.—. Węg. renta koronowa 99.20. Losy tureckie 60.29. Marki (za 100) 58.92. Słabo.

Berlin, 11 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 223.60. Staatsbahny 151.75. Lombardy 32.10. Austr. złota renta 102.80. Austr. srebrna renta 101.70. Węg. złota renta 102.60. Disconto Comandit 196.60. Laura 193.90. Bochumer 221.40. Harpener 186.75. Kolej Ostpreussen 91.40. Kolej Mittelmeer 94.—. Kolej Meridional 131.50. Kolej Henry 112.—. Renta włoska 91.20. Południowa 32.—. Mławka 82.90. Turki 115.—. Rosyjskie banknoty 216.75.

Budapeszt, 11 maja. Austr. kredyty 358.25. Węg. bank kredytowy 385.—. Węg. bank eskontowy 254.50. Węg. bank hipoteczny 254.—. Węg. renta koronowa 99.—. Rimamurania 253.75. Węg. złota renta 120.50. Węg. bank dla przem. i handlu —.—. Staatsbahny 357.75. Koleje uliczne 387.—. Kol. południowa 73.—.

Wiedeń, 11 maja. (Giełda zbożowa). Na targu terminowym znów panował ruch zwykły.

Urzędowe notowania brzmiały, jak następuje: pszenica na wiosnę 16.50 do 16.60, pszenica na maj-czerwiec 15.29 do 15.31, na jesień 11.— do 11.05, żyto na wiosnę 10.20 do 10.30, żyto na jesień 8.53 do 8.55, kukurydza na maj-czerwiec 6.58 do 6.60, na lipiec-sierpień 6.63 do 6.65, owies na wiosnę 7.80 do 7.85, owies na maj-czerwiec 7.78 do 7.83, na jesień 6.35 do 6.40, rzepak na sierpień-wrzesień 13.— do 13.10.

W spirytusie ceny nie zmienione. Gotowy kontyngentowy towar notował 20.90 do 21.—.

Jeszcze szczegóły o bitwie pod Manilą.

Londonyska Daily Mail otrzymuje z Hong Kong obszernie sprawozdanie o walkach morskich pod Manilą. Oficer amerykański z kanonierki „McCulloch“, który brał udział w walce, opowiedział korespondentowi gazety londyńskiej, co następuje:

Opuściliśmy zatokę Mirs (na wybrzeżach chińskich) dnia 27-go kwietnia we środę o godzinie 2-ej popołudniu i popłynęliśmy wprost w kierunku Manili. Gdy w sobotę ujrzeliśmy ląd, popłynęliśmy naprzód krawężniki „Boston“ i „Baltimore“ oraz kanonierka „Concord“ i zrekonoskowały zatokę Subig, odległą od Manili o 30 mil.

Około godziny 6-ej wieczorem popłynęliśmy dalej i niepostrzeżenie, w nocy, zdołaliśmy przedostać się przez kanał prowadzący do zatoki Manilli. —

W środku szerokiego na 19 kilometrów wejścia do zatoki leży ufortyfikowana i zaopatrzona w baterie wyspa Corregidor, a dostęp do zatoki możebny jest zarówno przebiegiem północnym, jak i południowym około wyspy.

My postanowiliśmy wziąć kanał północny. W ciemności przed sobą widzieliśmy wysokie wierzchołki wyspy Corregidor.

Wczesnym rankiem — przed świtem — w niedzielę (1 maja) uszykowaliśmy się w bojowym porządku, gotowi do sforsowania kanału.

Nasze okręty nie miały żadnych świateł, oprócz jednego światła na każdym okręcie z tyłu. Linia została sformowana w największej ciszy. Prowadził eskadrę okręt flagowy „Olympia”, za nim szły krążowniki „Baltimore” i „Raleigh”, kanonirki „Petrel” i „Concord”, wreszcie krążownik „Boston”; w drugiej linii stanęły: „Mc Culloch” oraz kanonierki „Nanshan” i „Zafiro”. Dziewięć okrętów wkroczyło w kanał. Załogi nasze gotowe były do akcji; nasze działa wycelowane na baterie hiszpańskie.

Wkrótce znaleźliśmy się pod działami wyspy Corregidor. Oczekiwaliśmy lada chwila ataku jej baterii; ale wyspa milczała. Nie dostrzeżono nas.

Pięć pierwszych okrętów przeszło bez przeszkody. Dopiero w chwili, gdy „Boston” przesunął się koło wyspy, ukazał się niespodzianie odbłysek płomieni nad jego kominem. To zbudziło wyspę... Dał się słyszeć sygnał. Chwila — i zahuczały strzały. Nasze kanonierki i „Boston” odpowiedziały kanonadą, którą zmusiła baterie wyspy do milczenia.

Żaden strzał nieprzyjacielski nie trafił żadnego z naszych okrętów.

Popłynęliśmy powoli w głąb zatoki podczas gdy zaczął się robić dzień. Był wspaniały poranek. Na zachodniej stronie zatoki (mającej od 40 do 50 km. szerokości), pomiędzy półwyspem Cavite a San Roque, na 7 km. przed Manilą, położone są liczne fortyfikacje. W Cavite znajduje się arsenał i zakłady morskie, a bronią ich fort San Felipe i bastyon Guadeloupy. Tam znaleźliśmy w zatoczce flotę hiszpańską.

Ujrzano i nas. Baterie z Cavite zaczęły palić. Okręty hiszpańskie otworzyły także ogień.

Flota hiszpańska była uszykowana w ten sposób, że 10 wielkich okrętów i 4 kanonierki stały ukośnie do zatoki, mając na flanku baterie; dwa mniejsze statki znajdowały się pod osłoną arsenału. Była godzina 5 rano, gdy wróg dał pierwszy strzał. Pociski hiszpańskie zresztą nie trafiły w cel.

Wtedy komodor Dewey dał sygnał: Ognia! „Olympia” zaczęła. Zagrały jej przednie 8-calowe działa. Skutek był w jednej chwili widoczny. Nad okrętami hiszpańskimi zaczęły się wznosić dymy i leciały odłamki drzewa i żelaza we wszystkich kierunkach. Pozostałe amerykańskie okręty przyłączyły się do akcji — i bitwa rozwinęła się w całej pełni. Zaczęło być gorąco. Nasze okręty przechodziły przed okrętami hiszpańskimi i dawały salwy całym bokiem. Szło to jak w zegarku. Nasze strzały huczały, jak młoty... Hiszpanie nam odpowiadali żywo. Dym okrywał obie linie. Podczas walki tuż przed „Olympią” eksplodowały dwie miny.

Hiszpański okręt flagowy „Reina Christina” chciał zaatakować „Olympię”, ale powitano go całym piekłem pocisków i musiał zawrócić. W odwrocie dostał straszny pocisk 8-calowy w tylny pokład. Wtedy, w jednej chwili, zaczął się palić... Dały się słyszeć eksplozje. Admirał hiszpański, wśród straszego popłochu, wsiadł na łódź i udał się na inny okręt.

Wkrótce potem „Reina Christina” z hukiem i trzaskiem zatonała.

Teraz już i „Castilla” stała w płomieniach. Hiszpanie walczyli z zadziwiającą odwagą, ale ich pociski albo nie dochodziły, albo przelatwały. Jeszcze chwila — i zaczął się palić „Don Antonio d' Ulloa”. Tonąc, strzelał jeszcze ze wszystkich dział. Z załogi jego nie ocalał nikt.

Pięć razy przedelflowała nasza eskadra przed nieprzyjacielem, ziejąc nań ogniem... Zwycięstwo było pewne. Flota hiszpańska rozbita, jej okręty w płomieniach, parę leżało na dnie zatoki.

Dwie godziny trwała walka, gdy kom. Dewey dał wreszcie sygnał do cofnięcia się.

Sygnał brzmiał: na śniadanie. Dewey sądził, że zrobiliśmy dość na teraz. Należał się nam odpocznik. Hiszpanie zaczęli wznosić okrzyki radości, sądząc, że jesteśmy niezdolni do walki. Mylili się. Nasze statki nie poniosły żadnej szkody. Tylko jeden strzał trafił w okręt „Baltimore”, a eksplodujący pocisk zranił lekko sześciu ludzi i wznicił pożar, który wkrótce ugaszono. Inne statki miały lekko uszkodzone kryte burty.

Nasz odpoczynek trwał dwie godziny.

Około 11-ej rano nasze okręty znów ruszyły do ataku. Tym razem prowadził „Baltimore”. Rozkaz brzmiał: Atakować baterie! Przyszło do drugiej walki, jednak nie tak gorącej. Hiszpanie ledwo się bronili; ich okręty po większej części tonęły. Baterie nieprzyjacielskie nie zrobiły nam żadnej szkody. Za to celne strzały naszych krążowników zmusiły wreszcie — o trzy kwadransy na 12 — baterie hiszpańskie do milczenia.

Zdjęto z nich flagę hiszpańską.

Zimna krew Deweya w akcji budziła powszechny podziw. Stał przez cały czas na mostku sternicznym i spokojnie rozmawiał. Rozkazy wydawał w tonie pogawędki. „Możesz strzelać, Gridley — rzekł do swego oficera — gdy będziesz gotów”. Gdy mu pro-

ponowano, ażeby odłożyć śniadanie, odpowiedział: „To zbyt cenne... Trzeba przecież ludziom dać coś zjeść”.

W walce zniszczono 14 okrętów. Gdy dwie łodzie torpedowe atakowały „Olympię” — zarzucono je gradem drobniejszych 6-funtowych pocisków i w jednej chwili zatopiono. Niektóre okręty hiszpańskie płonęły jeszcze do wieczora, jak pochodnie. Amerykanie wzięli nadto nieszkodzony parowiec transportowy „Manila” i kilka mniejszych statków.

Admirał hiszpański Montejo odniósł w bitwie lekkie rany. Znajduje się w Manili.

Bozruchy we Lwowie.

Ruch wczorajszy, zainicjowany rano, panował w mieście aż do późnego wieczora. Wzięli w nim udział już nie rębacz, ale wogóle robotnicy dzienni, daremnie poszukujący zajęcia we Lwowie.

Policja była w bezustannym ruchu. Na inspekcji policyjnej skonsygnowano silny oddział straży, gotowej do wyruszenia na miasto, w razie groźniejszego wybuchu. Wybuch ten jednak nie nastąpił.

Na placu Krakowskim i Strzeleckim, około straganów z chlebem, trzymała straż policja. Wydarzyło się jeszcze kilka wypadków kradzieży chleba, do masowego jednak ataku nie przyszło wcale.

W grupach, jakie tworzyły się na placach, rozprawiano szeroko o drożyznie i braku zajęcia. Opowiadania brzmiały akcentami prawdy. Słuchaczom żyło mimowolnie do ócz się cisnęły.

— Panie! — opowiadała jakaś wychudła kobieta. — W domu mam dzieci czworo i drugi dzień ani co do ust włożyć.

W innym kole opowiadano sobie głośno o przyjęciu, jakiego doznała deputacja od wiceprezydenta miasta p. Szayera.

— Żeby powiedział choć jakie godne słowo... Gdzie tam! „Leniuchy jesteście! Nie chce wam się robić!...” — A my chcemy tylko, żeby nas nie wyzykiwano, żebyśmy mogli zarobić na kawał chleba.

Agent policyjny, będący na służbie, słysząc te żale sięgnął do kieszeni i dał jednemu z robotników koronę.

To działo się we dnie.

Wieczorem, po godzinie siódmej, w Domu robotniczym w pasażu Hausmana zebrało się kilkaset osób. Kobiety wzięły liczny udział w zgromadzeniu, niektóre przysły nawet z dziećmi na ręku. Wielu, dla braku miejsca, stało na dziedzińcu. Policja nie przeszkadzała wcale.

Zebrań przewodził ob. Przyjemski.

Obywatel Żelaszkiewicz w przemówieniu wstępem wykazywał, że tego rodzaju akcja, jaką rozpoczęli rano robotnicy, nie doprowadzi do żadnego rezultatu. Co najwyżej — może to spowodować niepotrzebny rozlew krwi. Wzywał zebranych, ażeby nie prowadzili do bratobójczej walki i nie ulegali złym podżonom.

W czasie tego przemówienia panował w sali hałas i niepokój. „Niech nas pozabijają raczej od razu. My się nie boimy karabinów i bagnatów, bo i tak z głodu ginieemy”.

W tym samym duchu przemawiał ob. Dziurak.

Pani Mokłowska przedstawiała zebrany, że jedyną ucieczką robotników w obecnej dobie jest partya socjalno-demokratyczna. Wzywała kobiety, by wstępowały do partii i zachęcały mężczyzn.

Posel Kozakiewicz (powitany oklaskami) zaznaczył, że co do głodu partya socjalno-demokratyczna nie robotnikom nie może pomóc, bo sprawa ta zależna jest od „panów”, którzy, mając miłość chrześcijańską w sercu, a patriotyzm na ustach, korzystają z nędzy ludzkiej. Występował gwałtownie przeciwko Jezuitom, którzy opiekują się dziećmi muryzyskami, z pominięciem własnych braci — robotników.

„Macie wolną rękę — kończył — róbcie, co uważacie za stosowne. Nie możemy wam rozkazywać, bo nie należycie do naszej partii (!). W każdym razie ostrzegam was, że karabiny i bagnety nie w waszych znajdują się rękach — gwałtem nic więc nie zrobicie”.

Ob. Lasocki zwrócił się w swym przemówieniu szczególnie przeciwko „Jedności”. Gdy zaczął mówić o tem, że „uczciwy robotnik zginie raczej, a nie będzie kradł” — w zgromadzeniu podniosły się okrzyki:

— Dobrze! My zginiemy, a nasze dzieci?... Jak pomrzemy z głodu, to wtenczas stowarzyszenia nie będą nam pomagać!

Ob. Przyjemski przedstawiał obraz nędzy robotniczej, poczem zabrał głos ob. Mokłowski:

„Za kradzież chleba nie powinno się karać głodnej rzeszy robotniczej”. Przypomina, że w swoim czasie dzienniki rozczulały się nad wyrokiem sądziego francuskiego, który uwolnił od winy szwaczkę, za kradzież chleba.

Apelował do serc prezydenta miasta, namiestnika i dyrektora policji i radził im zastanowić się, zanim przeciwko zgłodniałej rzeszy wysuną ostrza bagnatów.

Postawił wreszcie rezolucję:

„Zgromadzenie dzisiejsze żąda od magistratu miasta Lwowa i od tutejszej Rady miejskiej, ażeby naznaczono maksymalne ceny na artykuły spożywcze, a mianowicie chleb i mięso dla piekarzy i rzeźników, względnie zaś domaga się założenia miejskiej rzeźni i piekarni, gdzieby lud roboczy, w czasie panującej drożyzny, mógł nabywać chleb i mięso po cenach kosztów. — dalej zaś:

Zgromadzenie żąda, ażeby roboty publiczne zostały jak najszybciej rozpoczęte, a tem samem dały możność robotnikom do zarobienia na swe utrzymanie”.

Do rezolucji tej postawił obyw. Żelaszkiewicz wniosek dodatkowy, ażeby robotnicy i robotnice przy każdej budowie wybrali z grona swego po jednym delegacie lub delegatce dla porozumienia się wspólnego i rozpoczęcia pewnej akcji w sprawie drożyzny i bezrobocia.

Obie rezolucje uchwalono.

Thum — przy śpiewie „Czerwonego sztandaru” — ruszył potem pasażem i placem św. Ducha do Rynku. Deszcz kropił rześysty, wobec czego gromada rzędziła z każdą chwilą. Garstka już tylko z kilku-nastu osób dotarła ul. Krakowską na pl. Krakowski, gdzie, wskutek rozpoczętej awantury aresztowano dwóch ekscedentów. Na inspekcji zostali oni puszczeni do domu.

Po zamknięciu numeru.

Wiedeń, 11go maja. *Wiener Zeitung* ogłasza: Szef biurowy krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej, poseł Weigel otrzymał order żelaznej korony III-ciej klasy.

Tryest, 11 maja. Z Mediolanu donoszą, iż podczas zaburzeń było tam 500 zabitych, 2 tysięcy rannych.

Wenecja, 11 maja. Donoszą z Turynu: Usiłowano podpalić tutejszą wystawę, ale zamach udaremnił.

Madryt, 11 maja. Rząd zamierza stan obłężenia rozciągnąć na całą Hiszpanię.

Turyn 11. maja. Król wstrzymał podróż powrotną do Rzymu, bo minister spraw wewnętrznych nie ręczy za bezpieczeństwo.

Tampa 11. maja. Parowiec transportowy z dwiema kompaniami wojska amerykańskiego wyruszył na Kubę.

KRONIKA.

Mianowania. Minister rolnictwa mianował: starszego komisarza górniczego Jana Zdzisława Podgórskiego radcą górniczym; komisarzy górniczych Tadeusza Harajewicza, Jana Sieniewicza i dra Karola Błaszkę, starszymi komisarzami; wreszcie adjunktów dra Karola Horiaka, Jerzego Onyszkiewicza i dra Kazimierza Midowicza komisarzami górniczymi.

P. Karolowi Misińskiemu, radcy wyższego sądu krajowego i szefowi biura prezydyalnego, składali wczoraj gratulacje urzędnicy sądu i prokuratury a między innymi także i prezydent sądu Eks. Teodorzycki, z powodu odznaczenia orderem żelaznej korony III klasy.

Prezydent dr. Marchwioki wyjechał wczoraj do Warszawy na pogrzeb swej matki.

Przywilej. Ministerstwo handlu przydłużyło na rok piąty udzielony Eisigowi Eisnerowi we Lwowie wyłączny przywilej na przyrząd do toczenia piwa.

Pisemne egzamina dojrzałości w żeńskim seminarjum nauczycielskiem we Lwowie rozpoczęła się w poniedziałek dnia 16 maja i trwać będą do 18 maja. Do egzaminu zgłosiło się 176 kandydatek, a mianowicie: 60 uczenie seminarjum nauczycielskiego i 116 prywatystek. Usne egzamina dojrzałości rozpoczną się w piątek 17 czerwca i odbywać się będą bez przerwy dzień po dniu, przed i po południu, aż do przesłuchania wszystkich kandydatek.

Obchód majowy. W „Skale” obchodzono wczoraj 107 rocznicę konstytucji 3 maja. Uroczystość ta wywarła na wszystkich uczestnikach piękne wrażenie. Słowo wstępne wygłosił ks. Stopczyński, poczem nastąpił odczyt prof. Lityńskiego. W części muzycznej wczorajszego obchodu wzięli udział: panie Julia Baranowska, Dreżopolska, prof. Dreżopolski i karny chór „Skali”, który odśpiewał cztery utwory narodowe i Jeszcze nie zginęła. Na zakończenie przemówił dyrektor „Skali” p. Szeremeta z wezwaniem do składki na pomnik Mickiewicza we Lwowie i uniwersytet ludowy imienia wieszcza.

Wykryte kradzieże. Agenci policyjni Finkelstein i Przestrzelski wykryli sprawców licznych kradzieży strychowych i pokojowych z włamaniem się. Zaareztowano pięciu, a mianowicie: dwóch właścicieli sprawców, a trzech ukrywaczy, u których znaleziono cały magazyn rozmaitych przedmiotów, głównie bielizny, pościeli i ubrań. Ośmiu poszkodowanych już rozpoznało swoją własność. Jest jeszcze dużo rzeczy nierozpoznanych — i byłoby pożądanem, żeby poszkodowani zgłaszali się na policję.

Z głodu padł wczoraj w ulicy Jagiellońskiej Chaim Drucker. Wezwano pogotowie Tow. ratunkowego. Po otrzeźwieniu Drucker podał lekarzom, iż 2 dni nie jadł z powodu braku zarobku.

Zmarł w Staremmieście Oskar Lidl, kierownik tamtejszego starostwa.

Fatalny pożar. W tych dniach w Uhoreach (p. Złoczów) wybuchł u Hryńka Horhoły pożar, który zniszczył 17 gospodarstw ze wszystkimi budynkami i zapasami zboża wartości 16.670 zł. Ogień powstał skutkiem zatkania pieca szmatami, które się zatliły, powodując w następstwie tak groźną katastrofę. Z poszkodowanych gospodarzy uie był niestety żaden ubezpieczony, pozostało więc 102 dusz poprostu wędzić bez dachu nad głową i kawałka chleba.

Brody. (Od naszego koresp.) Korpus ochotniczej straży pożarnej obchodził onegdaj uroczystość patrona swego św. Floryana. W odświeżonych mundurach udał się cały korpus wraz ze sztandarem na mszę św. do kościoła, poczem ruszono pochodem przez miasto. Niezwykle i silne wrażenie wywarła rzesza dzielnych ochotników, na naszej ciekawej i chciwej nowości publiczności. Zaznaczyć tu wypada, że z chwilą gruntownego zreformowania naszej straży, po usunięciu wszelkich wadliwych przywyknień nałogów, a w szczególności „pamiętnych dobrych czasów“, nastąpiło zupełne odrodzenie, zwrot ku dyscyplinie i chętniej pracy. Zaśługa w tem ludzi pracy i poświęcenia, którzy nie tylko dbali o zewnętrzny wygląd, lecz równocześnie nacisk kładli na fachowe, instrukcją przepisane wykształcenie ochotników.

„Sokół“ nasz rozpoczął żywą i głośną zabawę na własnym stawku „sezon łódkowy“. Przy odgłosach „rudej kapeli“ udała się zabawa bardzo wesoło, a przeplatały ją intermezja, wywracających się czajek, wraz z niedoświadczonymi sternikami. Zabawa przetrwała do późnego wieczora, poczem spalone ognie sztuczne zakończyły otwarcie stawku. *Eugen.*

Romantyczno-złodziejska historia. Młoda włościanka, Sanfira, żona włościanina Bazylego Kulibaby w Stryleckim Kucie, w pow. czeruiwieckim, sprzykrzyła sobie męża i nawiązała stosunek miłosny z młodym parobczakiem Andrzejem Demczukiem.

Romans skończył się tem, że zakochana para umknęła ze wsi, przyczem Sanfira skradła mężowi 600 złr. na drogę.

Kochankowie odbyli wycieczkę do Rumunii, zwiedzili Roman i Bukareszt, a stamtąd nawrócili do Lwowa, gdzie zamieszkali w hotelu. Widocznie jednak dosyć już było Demczukowi romansu: skradłszy Sanfirze resztę pieniędzy, jakie posiadała, opuścił ją potajemnie.

Szupasem odstawiono ją stęsknionemu mężowi w Stryleckim Kucie. Rzućmy zasłonę na scenę powitań marnotrawnej małżonki...

W parę dni po odzyskaniu żony, Bazyl Kulibaba przybył na targ do Czerniowiec i z niemałym zdziwieniem spostrzegł na mieście Andrzeja Demczuka. Oczom jednak nie wierzył własnym, albowiem parobczak przebrał się już „z pańska“ w ciemny tużurek i cylinder. Kulibaba postarał się o interwencję agenta policyjnego, który aresztował eleganta.

Przy Demczuku znaleziono jeszcze 418 złr. gotówki, pochodzącej z okradzenia Sanfiry.

Zakopane. (Sprawozdanie zakładu dr. Chramca za czas od 29 kwietnia do 7 maja): Temperatura najwyższa w słońcu + 45° 0' C., temperatura najwyższa w cieniu + 23° 4' C., temperatura najniższa w cieniu + 1° 6' C., temperatura przeciętna w cieniu + 10° 4' — Barometer 920. — Wysokość opadu 5.4. — Dni pogodnych 5. — Osób w zakładzie 21.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Z teatru. Maks Burckhardt, do niedawna dyrektor artystyczny Burgteatru w Wiedniu, autor znanego w literaturze niemieckiej poematu romantycznego: „Pieśń o Tannhauserze“ oraz kilku sztuk scenicznych (miedzy innymi głośnej dla swej politycznej aktualności pt. „Bürgermeisterwahl“) kierował przez kilka lat z biurokratyczną rutyną nadwornym teatrem wiedeńskim, nie zbierał jednak nigdy wawrzynów literackich, jako pisarz dramatyczny.

Sztuka jego, którą wczoraj po raz pierwszy urzeczywistniliśmy na scenie lwowskiej pt.: „Kasia“ (s. *Katheri*) należy do odrębnego rodzaju utworów z nad modrego Dunaju. Posiadają one specyficznie wiedeńską „Gemüthlichkeit“, z nieodłącznym aparatem takich środ-

ków, jak okliwa uczuciowość, drobnomieszczańska dobrodusznosc obok kontrastu wielkopańskiego zacięcia i pewnych, melodramatycznych efektów i mogą stanowić od biedy atrakcyję teatru ludowego lub jakiejś sceny przedmiejskiej.

U nas sztuki takie przemijają bez wrażenie, tem więcej, że wczorajszej premierze brak akcyi scenicznej a więc jednego z kardynalnych warunków powodzenia.

Na tle życia rodziny Mercederów rozgrywa się jedna z wielu tragedji życiowych, których prologiem jest często sielanka romantyczna.

Siostrzenica Mercederów, szwaczka Kasia Reuner kocha syna bogatego kupca Roberta. Ojciec, pocziwiec, popiera zamiary syna, matka, pochodząca z rodziny rzekomo arystokratycznej, sprzeciwia się megaliansowi. Wreszcie miłość dla jedynaka zwycięża i Franciszek zaręcza się z Kasią.

Szczęście zakochanych zakłóca jednak powrót brata Kasi, Karola, nieponia, którego sądy różnych krajów zapraszają co pewien czas do odsiadki w więziennej kary.

Kasia jest ofiarą brata. Przed laty, chcąc go ratować przed karzącą sprawiedliwością, stała się ofiarą syna bankiera. Jak duch Banka zjawia się zbrodniarz w chwili, gdy dziewczyna pełna różowych na przyszłość nadziei, znajduje się u boku narzeczonego. Kryminalista jest nieublagany. Żąda nowych poświęceń od siostry — polecenia go na subiekta w handlu przyszłego teścia Kasi i grozi w przeciwnym razie wyjawieniem tajemnicy jej upadku.

Kasia stanowczo odmawia żądaniu brata. Następuje katastrofa. Narzeczonego, przeświadczonego dotychczas o enocie Kasi — dowiaduje się o jej winie, (nie znając jednak jej motywów), odrzucił dziewczynę, straszny cios przyprawia nieszczęśliwą o ciężką chorobę i z czasem zwala na łóżko szpitalne. Franciszka jednak trawi przez parę lat myśl o losach Kasi. Gdy widmo śmierci zagląda już do celi szpitalnej — znajdujemy go u stóp nieszczęśliwej, w otoczeniu całej rodziny... zapóźno!

Sztuka pana Burckhardta grzeszy rozwlekłością, przeciążeniem dyalogami oraz niepsychologicznym przeprowadzeniem charakteru brata Kasi. Gdyby jednak nie to naciąganie nie byłoby intrygi, a tem samem sztuki b. dyrektora Burgteatru.

Sceny w celi szpitalnej, w których autor rysuje nam w zbyt jaskrawy sposób sylwetki dozorczyń na tle nędzy i nieszczęścia ludzkiego, czynią wrażenie nie-smacznego.

Rola tytułowa znalazła sumienną przedstawicielkę w pani Bednarzewskiej, która potrafiła zwłaszcza lirycznym momentom nadać ekspresję. Franciszka odtworzył z dużym nakładem uczucia i inteligencji p. Wołostowski; charakterystyczne role wypadły bardzo dobrze w interpretacji pani Gostyńskiej, i p. Feldmana, oryginalnie pojął swe zadanie p. Nowacki, a do poprawnej całości przyczyniły się panie: Cichocka i Ogińska.

Królewskie drzewo.

Legenda krakowska.

Kiedy król Śmiały umęczył i zamordował na Skale świętego biskupa krakowskiego, Stanisława Szczepanowskiego, uciekł na Skale Panieńskie, kryjąc się w las głęboki.

Jak różgi, gnały go wyrzuty własnego sumienia. Zdawało mu się, że pędzi za nim zgraja czarłów, chcących go porwać w czeluście piekielne. To znów widział nad sobą Archaniola z mieczem, którym mścił niewinnie zabitego pasterza miał ścinać głowę królówi.

On, który bez troski tyłu na wojnach wysiekił ludzi, dziś pierwszy raz uczuł wyrzuty sumienia, gdy poćwiartował ciało jednego świętego męża.

swoją dobrocią, poświęceniem, pracą i przywiązaniem. Nie! nigdy! Jeżeli kiedy była najodpowiedniejsza pora do załatwienia się z sobą, to teraz. Postanowienie czuł, wzmacniało się, rosło do skali życiowej misji.

Oż on na tem tracił? Nie! Życie takie złożone z szukania i wydawania rubla. Tracił Felę, malca? Zapewne to coś warowało, skoro się do nich przywiązał.

— *Le jeu ne vaut pas la chandelle!* — zawołał głośno i rzucił się ku mieszkaniu adwokata. Niedługo w nim bawił i wyszedł zeń z jeszcze dzikszem wyrazem w polyskujących, wzmacniającem się postanowieniem, oczach.

— Tak! nie innego do roboty niema — szemrał przez zaciśnięte usta. — Popsulem sprawę, utopiłem życie... Przyspieszonym krokiem biegł do domu. Formalnie palił się do tej chwili, w której przyłożył łufę do skroni. Namietna jego natura wszystko namietnie pojmowała, a wrażliwość nieustępowała aż nowemu wrażeniu. A żadne nowe, niepozbywało skutków ostatniego, płynących i wciąż wzbierających.

Gdyby mu mogło coś podsunąć myśl, że prócz schedy po stryju Albercie, możliwą była jeszcze inna. Ale nie! A adwokat powiedział mu kategorycznie, że zrzekając się prawa wytoczenia procesu spadkobiercom, uniemożliwiał przypływ jedynej i ostatniej deski zbawienia. Przecież nie mógł się ludzić, by hrabia Albert jego w ostatniej chwili powołał do schedy, lub by tak, jak był pilnowany, i jak był usposobiony bez testamentu umarł. Ten testament o tej godzinie, wszakże to już dwa tygodnie upłynęło od jego powrotu z Roźniatyna, musiał być zrobiony. Miałże czekać dnia, w którym dzienniki ogłoszą śmierć stryja, rujnującego mu życie? Nie! A nuż-że by tej siły postanowienia, jaką dziś czuł w sobie, nie znalazł więcej, i wołał klepać biedę, tak mu wstrętną i cierpieć

Teraz drapał się po skałach, przedzierał się przez gąszcz leśnych krzaków, szarpiąc na sobie wspinalny płaszcz królewski.

Z sił wycieńczony stanął wreszcie na polance wśród boru, nie mogąc iść dalej.

Wsparł się na mieczu skrwawionym. Aliści ostrze żelaza tejże samej chwili rozpruło ziemię, poszły trawą bujną i ugrzęzło w niej na chwilę głęboko.

Król uczuł, że pod jego stopami coś zorało grunt. Jak to zwykł kret robić. Przeraził się tem niemało. Chciał nawet uciekać, ale nie mógł ruszyć się z miejsca. Nogi wrosły mu w ziemię. Za chwilę rękojeść miecza wysunęła się z jego dłoni. Żelazo samo grzęzło dalej, aż znikło w głębi.

Niebawem wychyliło się wśród trawy i kęp niezapominajek z pod ciężkiego glazu, który leżał o kilka kroków od króla; ale ledwie tuż nad ziemią zabłyszczało swym ostrym końcem, wytrysło w tem miejscu obfite źródło wody, którego szmer wydawał się mordercy jękiem ćwiartowanego biskupa.

Znowu król chciał zerwać się z miejsca, chciał biec ku nowemu źródłu — i albo je zatamować, żeby jęczeć przestało złowrogo, albo niem ugasić gorącą straszną, trawiącą jego piersi.

Tymczasem mógł zaledwie wymachiwać rękami, nogi bowiem zamieniały mu się zwolna w gruby pień drzewa, który sięgał coraz głębiej w ziemię rozłożystymi korzeniami.

W kilka godzin całe ciało króla zamieniło się w drzewo wspanialsze nad wszystkie inne, otaczające je w borze.

Złota korona, którą król dźwigał na swych skroniach, przeistoczyła się w okazałą, rozłożystą koronę drzewa majestatycznego, wyglądającego tak potężnie, jakby miało uragać wszelkim burzom. Gałęzie pokryły gęsto liście mocne, podługne, pozbębione. Obok liści widniały kotki drobne, co się śnać poczepiały gałęzi od płaszcza królewskiego, przybranego gronostajowem futerkiem.

I tak stał się król drzewem.

A wtedy w obłokach okazał mu się Pan Bóg i groźnym nań spojrzawszy wzrokiem, w takie odezwał się słowa:

— Śmiałku bezbożny! Zglądziłeś mi ze świata niewinnego pasterza, najlepszego sługę mego zabiłeś!... Będziesz mi za to pokutował długie wieki w drzewie, w które cię dziś przemieniłem, a które ludzie zwą będą dębem. A jako za życia byłeś między ludźmi królem, tak będziesz odtąd królem między drzewami. Jednakowoż, rozmnazając się po świecie, za karę, jakby na pośmiewisko, ty — król drzew — rodzić będziesz owoce, które mi karmić się mają szpetne bezrogie!...

Zaledwie Bóg, zakrywając się obłokiem, powrócił na swój tron niebieski, przed królem-dębem zjawił się duch biskupa Stanisława.

— Ja ci przebaczam — rzekł — niech ci tak tylko, zuchwalcze, przebaczyć zechce twój naród. Wsławiłeś siebie, a naród swój pograżył w straszne zło, z którego ja będę się starał go wydobyć... Będę odtąd opiekunem, patronem twej nieszczęśliwej Ojczyzny...

I uleciał w niebo święty Stanisław czuwać nadal nad biedną Polską...

W lesie na Skalach Panieńskich pod Krakowem zjawili się drwale i ujrawszy wielkie, nieznane im przedtem drzewo, chutnie wzięli się do dębiny. Zabłysły siekiery... Król-dąb jęknął pod ich ciosem...

Drwale słyszeli wyraźnie, jak z tym jękiem rozległy się po lesie wyrazy:

— Boli sława!...

I odtąd w Polsce Bolesławem zwą króla Śmiałego, który odważył się zabić świętego Stanisława biskupa.

Kazimierz Kalinowski.

Intrygantka.

Powieść
przez

Wincentego hr. Łosia.

Szedł z głową opuszczoną, ciężką od tych wyrzutów, od tych cierpień wyobraźni podrażnionej widokiem obrazów pożądanych a niemających być już nigdy zaspokojonymi. Szedł zafrasowany jedną myślą, teraz tylko. Czy będzie miał siły dość, by sobie rewerwer, który w domu miał, przyłożyć do skroni i pociągnąć za cyngiel. Odwagi sobie nie odmawiał, ale też przypomniał sobie wiersze Musseta, poety tak odpowiadającego jego namietności używania:

C'est tout simplement une cervelle

Qui a peur d'un pistolet, qui s'applique sur elle.

Tak, on miał dość odwagi, by skończyć, ale czy jego mózg będzie miał dość odwagi do pocucia łufy na sobie i do pociągnięcia jej cyngla. To była czysto anatomiczna kwestya! Uznał swój mózg za dość odważny, i zanucił:

— *Wojtek ist ein Glückskind*

Ein Glückskind i t. d. i t. d.

Ani wątpił, wchodząc w bramę domu kolegi, że ten mu da odpowiedź rozpaczliwą i że sobie za godzinę, siedząc przy swym biurku, mózg rozstrzaska. Przystanął. Przyszła mu myśl. Możeby opóźnić to postanowienie, aż się sturubłowa, jeszcze pulares do puchnięcia zmuszająca, wyczerpie.

Nie! to było niemożliwe. Tego Felicji robić nie mógł. Nie! nigdy! zostawić ją z trupem w domu, bez grosza jak zwykle? Nie! na to nie zasłużyła,

tę wstrętniejszą jeszcze od niej rolę życiowego spektatora. Oh! jakże on tej roli nie cierpiał, jakże przeciw niej burzyło się jego całe jestestwo, poprostu jego organizm cały. Uczuł formalną żądzę fizyczną pocucia zimna metalowej łufy na rozpalonych wewnętrznych gorączką skroniach. Jeszcze kroku przyspieszył. Czuł sam, że najmniejsze nowe wrażenie mogło by go na razie oddalić od postanowienia, które jego etyka i logika uważały za jedyne ocalające mu życie, jemu i Feli. Pomacał się po boku i żałował tych setek, które przecież jeszcze mu mogły dać kilka miłych chwil w życiu. Ale myśl tę odrzucił. Przecież to przynajmniej był winien Feli, za jej cztery lata wiernej służby. Przecież nie mógł jej zostawić z trupem bez grosza w domu.

Ta pora była jedyną, może ostatnią. Opuszczać ją, byłoby dokładać nową do tyłu już popelnionych niegodziwości. Zdawało mu się, że dziś zadośćczynią swę chwilową zachciankę, spełni względem Feli jakiś etyczny obowiązek. Uwolni ją od siebie, zostawiając jej fundusik, na razie ułatwiający rozpoczęcie nowego życia. Przyspieszył kroku.

— Feli! — zawołał, wpadając do mieszkania — kapitalne palnactwo głupstwo! Ale całe życie nie będę się przypatrywał, jak inni żyją tak, jak mnie żyć było przeznaczonem.

To mówiąc spieszył do swego pokoiku uradowany na razie, że Felicja zajęta malcem, nie przeszkodzi mu w rzeczywistnienu coraz bardziej ogarniającej jego mózgu, żądz. Sam skonstatował, iż tak się w tej chwili palił do tego samobójstwa, jakby ono było jedną z jego ulubionych, płoszących z kieszeni pieniądze zachcianek.

(C. d. n.).

Tygodnik finansowy.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 9 maja.

Przebieg ubiegłego tygodnia giełdowego był znacznie spokojniejszy przy niezmiernie bardzo silnej tendencji, szczególnie w pierwszych dwóch dniach, gdy nadeszła wiadomość o niespodziewanej klęsce floty hiszpańskiej.

Wiadomość ta wywołała chwilowo bardzo znaczny ruch zwykły i przyczyniła się najwybitniej do utrwalenia sytuacji, gdy obecnie prawie nikt już powątpiewać nie może, że wojna nie będzie zbyt długo trwała ani też kwestyonować, kto będzie zwycięzcą. Skoro zaś spekulacja oswoiła się już z nową sytuacją, przeszedł także dość szybko pierwszy zapal spekulacyjny i wywołane nim nadzwyczajne ożywienie, do czego w dość znacznej mierze przyczyniła się także większa wstrzeźliwość ze strony klientów prywatnej.

Spekulacja zawodowa zaczęła natomiast rozglądać się za dalszymi motywami dla ruchu zwykłego a w braku nowszych momentów wróciła do ulubionego obecnie efektu spekulacyjnego, do akcyj kolei państwowej, które chwilowo wysunęła aż na 360. Ruch zwykły tego waloru bynajmniej ku końcowi zbliżać się nie zdaje, przyczem naturalnie dalszy rozwój zależy będzie wyłącznie od widoków, jakie rokować będą tegoroczne zbiory, względnie nadchodzące w tej mierze doniesienia. Jak dotąd brzmią one, szczególnie z Węgier, bardzo pomyślnie i dodają spekulacji silnego bodźca do podtrzymania ruchu zwykłego w ogóle, w którym to kierunku odgrywają pewną rolę także czysto lokalne względy z uwagi na otwartą obecnie wystawę jubileuszową.

Z pomiędzy akcyj bankowych udzielił się ruch zwykły najbardziej austriackim i węgierskim kredytom oraz akcyom Zakładu kredytowego ziemskiego. Banki średnie brały tylko słaby udział w wyższej i były przedmiotem samych drobniejszych transakcyj, nie wyjmując lenderbanków, dla których chwilowe zainteresowanie na razie przeminęło. Tem żywiej interesowano się akcyami kolejowymi, w pierwszym rzędzie staatsbahnam, obok których równie znaczną wyższą uzyskiwały akcyje kolei Busztiehradskiej, które kupowano najczęściej na rachunek Berlina. Silna wyższa nordbahnów nie dotrwała do końca tygodnia, gdyż ujemne wrażenie wywołało rozporządzenie ministeryalne, wzbraniające zarządowi kolejowemu policzenia należności skarbowej w kwocie 446.876 zł., której przypis trybunał administracyjny utrzymał w mocy, na ciężar rachunku ruchu za r. 1897. Rząd wymaga policzenia tej należności na ciężar kapitału zakładowego, chcąc w ten sposób uniknąć redukcji swego udziału w zysku; gdyby kolej północna na to zgodzić się nie chciała, zajmie się zakatwieniem tej sprawy sąd polubowny, do którego rząd i kolej delegują po dwóch, a najwyższy trybunał trzech członków.

W każdym razie nie ma mowy, by uchwalona już dywidenda mogła wskutek tego być naruszona. Od ogólnej wyższej efektów kolejowych odbijała bardzo rażąco niższą akcyj kolei południowej, które cofnęły się na 71 do 72 z uwagi na decyzję Rady zawiadowczej, którą dywidendę za r. 1897 wyznaczono tylko w kwocie 3 franków. Obniżenie dywidendy spowodowało głównie zmniejszenie się dochodów ruchu za r. 1897, które w porównaniu z 1896 r. dały mniej o 914.368 zł., chociaż stan brutto był korzystniejszy prawie o 900.000 zł. Różnicę spowodowało gwałtowne zwiększenie etatu wydatków na koszt ruchu i płace personalu, podwyższenie podatku oraz udziału kwoty na rachunek wyrównania reszty ceny kupna, należącej się rządowi. Niższą akcyj kolei południowej stanowiła jednak jedyny wyjątek w dziale efektów transportowych, gdyż prócz kolejowych poszły znacznie w górę tak akcyje żeglugi parowej na Dunaju, jak też akcyje austriackiego Lloyd'a. Te ostatnie skorzystały z publikacji bilansu za r. 1897, który zamknęto przewyższając dochodów w kwocie 402.394, zatem w porównaniu do r. 1896 więcej o 152.322 zł.; wszystkie inne cyfry bilansowe są również korzystne i świadczą o pomyślnym rozwoju towarzystwa pod każdym względem. Targ lokalny nie opuścił naturalnie sposobności do dalszej wyższej, różnice kursowe nie były jednak zbyt znaczące nawet w alpinach, które wprawdzie wyrosły chwilowo na 170, chcąc w ten sposób ucześć wieść o powrocie dyrektora Wittgensteina, nie utrzymały się jednak na tej wysokości, podobnie jak Prager-Eisen i Rima.

Walory lokacyjne nie przyczyniły się do uświetnienia jubileuszowego usposobienia giełdy i pozostały przy niskich notowaniach prawie bez zmiany. W losach tureckich usłowano wywołać silniejszy ruch zwykły pogłoską o zamiarze podwyższenia wypłaty wygranych z 57 na 72%, skutek okazał się jednak, co słownie do wiarygodności tej pogłoski, bardzo efemeryczny.

Giełda berlińska postępowała prawie w tym samym kierunku i usposobieniu, jak giełda wiedeńska. Spekulacja berlińska starała się nawet znaczniejszymi realizowaniami bardziej zmniejszyć rozmiar

zobowiązań, zaciągniętych w pierwszych dniach rozpoczęcia wojny pod wpływem bezwarunkowego zaufania w powodzenie Stanów Zjednoczonych. Z tego powodu też było zwycięstwo floty amerykańskiej dla spekulacyjnych interesów bardzo pożądane i stosownie ocenione. Z drugiej strony jednak sądzi przeczona spekulacja berlińska, że nie należy może oczekiwać zbyt gładkiego przebiegu wojny, lecz wypada wziąć także w rachuby wypadki nieprzewidziane a mniej pomyślne. Na razie zajęła też spekulacja stanowisko bardziej rezerwowane, chcąc wyczekać nie tylko najbliższego wypadku na teatrze wojny, lecz także najbliższego rozwoju sytuacji w samej Hiszpanii, gdzie ogólne i silne wzburzenie umysłów doprowadzić może do bardzo niemiłej katastrofy. Prócz tego dało się w ostatnich dniach spostrzec podrożenie pieniędzy, które zmusza spekulację do większej ostrożności w interesach spekulacyjnych. Akcyje bankowe utrzymały się prawie przy najwyższych notowaniach, szczególnie w udziałach towarzystwa *disconto comandit*, które w najbliższym czasie przystępuje łącznie z innymi firmami do emisji obligacji pierwszeństwa kilku południowych i wschodnich kolei rosyjskich w ogólnej kwocie 240 milionów marek. Nadto rozpowszechniano pogłoskę, że wspomniane towarzystwo wraz z berlińskim handlowym, ma przystąpić do przemiany zakładów Kruppa na towarzystwo akcyjne. Targ dla walorów lokalnych był bardzo silnie usposobiony, głównie dla akcyj żelaza i węgla, a niektóre z tych efektów, jak Bachumskie uzyskały najwyższe kursy, jakie kiedykolwiek notowano. Kursów tych nie zdołano wprawdzie utrzymać do końca tygodnia, lecz tendencja pozostała dla tych efektów i nadal jak najlepsza. Renty państwowe mało kupowane uległy tylko nieznacznym zmianom; zagraniczne były przeważnie słabsze, bardziej włoska w skutek znanych zajęć agrarnych.

Ten sam wzgląd wpłynął na znaczne obniżenie wspomnianej renty także na targu paryskim, który w ogólności był dość pomyślnie usposobiony, gdyż likwidacja miesięczna odbyła się zupełnie normalnie i wykazała stosunkowo małe straty spekulacji na walorach hiszpańskich, z których wycofano się jeszcze przed najniższymi kursami; tem większe straty poniosły sfery kapitalistów prywatnych. Zakończenie obrotów tygodniowych nastąpiło po kursach w ogóle nieco słabszych, a to z uwagi na względy polityki wewnętrznej, o której najbliższym kierunku zadecydują niedzielne wybory. Akcyje bankowe z wyjątkiem banku francuskiego, nieco słabsze tak samo i kolejowe; silne usposobienie okazywał targ lokalny, w pierwszym rzędzie dla akcyj kanału suezkiego i towarzystwa żeglugi *Messagerie Maritime*. Akcyje min budziły jak zwykle mało zainteresowania, podobnie jak i na giełdzie londyńskiej, chociaż w ostatnich dniach dało się spostrzec nieco lepsze usposobienie, gdyż oczekują, że ojciec Krueger poczyni przeciw niektórym ustępstwom na rzecz produkcji w minach. Główne jeżeli nie wyłącznie zainteresowanie spoczywa w walorach amerykańskich, które bez przerwy idą w górę i cieszą się bardzo znacznym popytem nie tylko ze strony Anglii, lecz i kontynentu. Z tej tendencji korzystały również walory i renty południowo amerykańskie, które dość znacznie poprawiły swe notowania. Wyjątek stanowiły na targu londyńskim tylko akcyje min zachodnio-australskich, które nie tak prędko przewyższyły następstwa krachu grupy *Bottomleya*.

Giełda warszawska była spokojnie usposobiona bez żywszych transakcyj; notowano: listy likwidacyjne 100/10, premie w r. 1864. Em. I. 286, Em. II. 249/50, szlacheckie 223, 4 1/2% zastawne ziemskie 101, miasta Warszawy 100/25, 5% 102, 4 1/2% wileńskie 99/90 a 5% 100/10. Rosyjską rentę państwową ofiarowano po 101/20.

Reforma notowań giełdowych.

Z chwilą, gdy waluta koronowa w Austro-Węgrzech stanie się obowiązkową — co według projektu rządowego ma nastąpić z dniem 1 kwietnia — zajdzie konieczność zmiany dotychczasowych notowań cen we wszelkich gałęziach handlu towarowego i pieniężnego. W kołach interesowanych zastanawiają się już teraz nad tem, w jaki sposób zmiana ta ma być wykonana. Można albo zmienić jednostkę towaru, albo zmienić notowanie ceny. Jeżeli n. p. 100 kilogr. jakiego towaru kosztowało 25 zł., to można po zmianie waluty notować w dwójaki sposób: albo 100 kilogr. 50 koron, albo 50 kilogr. 25 koron. W kołach kupieckich objawia się zdanie, że w handlu towarowym trzeba będzie zastosować oba sposoby — a mianowicie pierwszy sposób przy artykułach sprzedawanych na sztuki, skutkiem czego i cena jest notowana od sztuki, drugi zaś sposób przy artykułach sprzedawanych i notowanych według wagi lub miary. Ale ta dwoistość miałaby swoje ujemne strony — i właściwsiem się wydaje, żeby jednostkę towaru pozostawić niezmienioną i tam, gdzie notowano jak w powyższym przykładzie: 100 kilogr. 25 zł. — notować na przyszłość 100 klg. 50 kor. Będzie przez to osiągnięta większa jednolitość i ciągłość notowań i łatwiej się uniknie nieporozumień.

Trudniejszą jest sprawa z handlem efektami. Tu nie robiono dotychczas różnicy między papierami, opiewającymi na złotą walutę (złote guldeny, marki, franki) a temi, które notowano w papierze lub sre-

brze — ponieważ kupony od wszelkich papierów oblicza się w pieniądzu papierowym, a ażo odsetek jest już uwzględnione w kursie. Ale gdy waluta koronowa stanie się obowiązkową, będą musiały Izby giełdowe znaleźć normę na to, jak dotychczasowe ażo złota ma znaleźć wyraz w odsetkach pobieranych w kuponie.

Stają podstawą obliczenia jest, że za 100 guldenów złotem waluty austriackiej, albo za 250 franków w złocie, płaci się 238²/₂₁ koron — a za 200 marek w złocie 235¹/₈ koron.

Według tego zatem nastąpi obliczanie i wystarczy w tej mierze zarządzenie Izby giełdowych. Co do notowania efektów, wiedeńska *Volksu. Wochenschrift* Dorna, porusza myśl, żeby z zaprowadzeniem obowiązkowego liczenia według waluty koronowej przeprowadzić większą jednolitość notowań. Cedulka giełdy wiedeńskiej zawiera zarówno notowania po 100 zł. nominalnych — jak i notowania według sztuk. Wspomniane pismo doradza — a naszym zdaniem słusznie — żeby na wzór cedulki giełdy berlińskiej, zaprowadzić jednolicie i ogólne notowanie procentowe, co jest najracjonalniejsze. Jeżeli na przykład akcya nominalna na 100 zł. stoi powiedzmy 104, a akcya nominalna na 200 zł. stoi 208, wtedy zarówno jedna, jak i druga notuje się 104 — co znaczy: 104 za sto. Wyjątek od tego stanowiłyby tylko małe losy, o niskiej, nominalnej wartości, przy których notowanie procentowe byłoby niedogodne i prowadziłoby do nieporozumień.

Rozmaitości.

Bank Związkowy, nad którego założeniem pracuje już od dawna Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych — może już przecie będzie mógł wejść w życie. Dowiadujemy się, że ministerstwo upoważniło tutejsze namiestnictwo do udzielenia koncesji, jeżeli założyciele przyjmą niektóre — formalnej natury — zmiany w statucie akcyjnej spółki. Prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca odbędzie się zebranie założycieli dla przyjęcia wspomnianych zmian.

Zakład kredytowy dla przedsiębiorstw komunikacyjnych. Na walnem zgromadzeniu akcyonariuszów odbytem w Wiedniu 30 kwietnia — przyjęto do wiadomości sprawozdanie za rok 1897. Zakład emitował do końca ubiegłego roku 17.140.000 zł. obligacji kolejowych. Czysty zysk wynosi 292.430 zł. z czego przydzielono do funduszu rezerwowego 15.000 zł. — a po potrąceniu przypadających według statutu tanytem uchwalono wypłacić 5% dywidendy t. j. 10 zł. od akcyj — wypłacić 3.202 zł. skarbowi państwa, jako udział państwa w czystym zysku, 17.180 zł. przeniesiono na rachunek roku bieżącego. Zakład rozwija się bardzo powoli.

Rosyjska pożyczka kolejowa. Z Berlina donoszą, że firmy *Mendelssohn i sp.*, *Bleichroeder*, *Tow. dyskontowe*, *berl. Tow. handlowe*, *Robert Warschauer i sp.*, *Rothschild w Frankfurtu n. M.*, *Lippmann*, *Rosenthal i sp. w Amsterdamie* — łącznie z petersburskim międzynarodowym bankiem handlowym i kilkoma bankami rosyjskimi, objęły 240 milionów marek, czteroprocentowych, gwarantowanych kolejowych obligacji pierwszeństwa, dla kolei Riezan-Uralsk-Władykaukaz, dalej dla kolei Windawa-Rybińsk i dla kolei południowo-zachodniej.

Tow. „Ungarische Landesbank“ w likwidacji ogłasza bilans likwidacyjny, z którego się okazuje, że na kapitał akcyjny 8 milionów zł. wypłacone będzie 7.840.000 zł., tak, że ostateczna strata wynosi tylko 160.000 zł. czyli 4 zł. od akcyj.

Produkcja złota w r. 1897. Podług ogłoszonych już, możliwie dokładnych oszacowań, produkcja złota w roku ubiegłym rozdzielała się na pojedyncze złotonosne kraje w sposób następujący:

Na pierwszym miejscu stoją zawsze jeszcze Stany Zjednoczone Ameryki północnej, których łączna produkcja w r. 1897 dosięgła wartości 222 milionów marek niemieckich. Rywalizuje z niemi *Transvall*, z cyfrą nieco mniejszą 221.800.000 m. Produkcja złota znajduje się tam obecnie w pełnym rozkwicie. Trzecie miejsce zajmuje Australia z cyfrą 200.640.000 m. Poważna jest również produkcja złota w Rosji, której wartość w ubiegłym roku wynosiła do 130 mil. m. Natomiast piątą z rzędu producent, Indie angielskie z cyfrą 28.640.000 m. rozpoczynają już grupę mniejszych posiadaczy kruszcu. Następują po nich Meksyk z produkcją złota wartości 27.200.000 m., Chiny 26.560.000 m., Kanada 24.000.000 m., Columbia 15.600.000 m., Guyana brytyjska 10.340.000 m., wreszcie Brazylia z okragłą cyfrą 10 milionów marek. Inne, w powyższym wykazie nie wymienione kraje, wyprodukowały łącznie złota za 45.700.000 m. Na całym świecie wydobyto w r. 1897 złota ogólnej wartości 965 mil. marek.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.